

Słowa Niedzielne
Księdza Proboszcza Wiesława Kalisiaka

OTO MIESZKANIE BOGA Z LUDŹMI
Rocznica Konsekracji Kościoła - 12 czerwca 2005

1. **B**óg chce na wieki mieszkać pośród synów Izraela (Ez 43,47). To pragnienie dotyczy wszystkich ludzi, odkąd Jezus Chrystus stanął pośród nas. Świątynia Jego Ciała jest miejscem spotkania Boga i Człowieka. Dlatego miejsce to jest święte. Wszystkie świątynie świata były i są symbolem człowieczego pragnienia, aby Bóg zechciał być blisko niego.
2. 13 czerwca 1992 roku poświęciliśmy uroczyście naszą anińską świątynię. Radowaliśmy się wspólnym dziełem naszych rąk. Wychwalaliśmy Pana, że zechciał zamieszkać pośród nas. Wpatrywaliśmy się w dym kadzielny, który z ołtarza wznosił się ku niebu i stopniowo wypełniał całą świątynię. Przyrzekaliśmy wtedy, że na wzór tej budowli, sami będziemy świątynią i pozwolimy napełnić się wonią Bożej miłości.
3. W rocznicę tego wydarzenia nadal wierzymy, że tak jest. Wierzymy, że dusza nasza pragnie przedsióneków Pańskich. Mimo to niejednokrotnie bezczęściliśmy tę świątynię. Stoły bankierskie i gołębie były dla nas ważniejsze niż Duch Święty. Świątynia jerozolimską została zniszczona przez wrogów, ponieważ była niszczone przez tych, którzy z domu Ojca zrobili miejsce targowiska. Nie daj Boże, abyśmy dopuścili kiedykolwiek, by nasze świątynie wystygły i nadawały się tylko na muzea religii !!!

PAN JEST MOCĄ SWOJEGO LUDU
XII Niedziela Zwykła – 19 czerwca 2005

1. III Krajowy Kongres Eucharystyczny jest jakby ogólnopolskim świętem Bożego Ciała. Pragniemy jako jedna polska rodzina stanąć wokół obecnego pośród nas Chrystusa i błagać Go o pozostanie z nami, a zwłaszcza w naszych rodzinach. Zdajemy sobie sprawę, że to właśnie współczesna polska rodzina jest wystawiona na wielką próbę. W wielu naszych rodzinach

zabrakło spoiwa miłości, dom rodzinny przestał być domem Bożym i miejscem nabierania sił duchowych do walki o zachowanie naszej tożsamości religijnej i narodowej.

2. „Pozostań, Panie, w naszych rodzinach” – oto treść pokornej modlitwy w dniach Kongresu Eucharystycznego. Pozwólmy sobie na luksus wewnętrznego modlitewnego wyciszenia w tej właśnie sprawie. Nie dajmy się zwariować pokusie poczucia beznadziejności, że stoimy na pozycjach straconych.
3. Niech na nowo zabrzmiały w naszych uszach słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w 1979 roku na tym samym placu, gdzie dziś odbywa się Kongres Eucharystyczny: „Niech zstąpi Duch Twój – niech odnowi oblicze tej ziemi! „
Jezus Eucharystyczny – nasz Pan – jest mocą swojego ludu.

SPRAWIEDLIWI INACZEJ **XXIV Niedziela Zwykła – 11 września**

1. Wygórowane poczucie naszej sprawiedliwości jest odwrotnie proporcjonalne do poczucia własnej nieprawości. Dochodzenie winy naszych bliźnich na pewno jest obowiązkiem organów ścigania, ale żeby tak bez miłosierdzia? Mamy nadzieję sprawiedliwie osądzić wszystkich tu i teraz. Perspektywa miłosiernego Sądu Bożego paraliżuje nas i przeraża. Co mnie obchodzi co będzie po śmierci. Słodkie uczucie pomsty mile widziane natychmiast.
2. Demony ludzkiej sprawiedliwości uaktywniają się na naszych oczach. Nie boimy się, że w takiej walce o taką „sprawiedliwość” sami się okaleczamy. Świadomość, że to będzie nasz bój ostatni jest świadomością naiwniaków. Kto raz rozsmakował się w morderczej walce bez miłosierdzia, nie zaprzestanie szermierki przy nadarzającej się okazji. „Nie spoczniemy my, aż zwyciężymy my!” – to nasza dewiza.
3. Pan Jezus proponuje nam być sprawiedliwymi inaczej. Ktoś powie: oznacza to być sprawiedliwym naiwniakiem, utwierdzać przewrotnych w ich przewrotności, dawać szansę złodziejom, malwersantom i politycznym oszustom. Po ludzku sądząc – jest w tym dużo racji.
Ale zanim tzw. sprawiedliwym sądem dopadniemy kogo trzeba, dajmy szansę choćby jednemu łotrowi. A może się nawróci i zasili grono sprawiedliwych inaczej?

UMÓWIENI O DENARA
XXV Niedziela Zwykła – 18 września 2005

1. **N**asze czasy odkryły, że ja, zwykły Kowalski, jestem partnerem dialogu z Bogiem. W Piśmie stoi to już napisane od samego początku, kiedy to widzimy Adama spacerującego pod ręką ze swoim Stwórcą po rajskich ogrodach. W czasach dawniejszych myśl o partnerstwie była źródłem pokory. Nasze czasy uczyniły, że całkiem pokorny Adam zhardział do tego stopnia, że sam chce stawiać warunki dialogu. Chciałoby się powiedzieć: „hola, znaj proporcje mociumpanie!”
2. Nadęty Kowalski zapomniał, że Bóg jest jednakowo dobry dla wszystkich. Naszą małą miłość pragnie wynagrodzić **WIELKĄ MIŁOŚCIĄ**, którą jest **ON SAM**. Bóg umawia się z nami o **SAMEGO SIEBIE**. On jest **DENAREM** zapłaty za naszą czasem bardzo małą miłość. Nie mogę być śmiesznym, żądając tzw. „sprawiedliwej odpłaty”, ponieważ byłem lepszym w oddawaniu czci Bogu, mniej miałem wpadek w moim życiu moralnym i w ogóle lepszy byłem jako długodystansowiec na trasie mojej ziemskiej pielgrzymki.
3. „Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan.” Zamiast jako sknera – buchalter z aptekarską dokładnością ważyć swoje zasługi, oczekując na odpłatę godną moich dokonań, pragnę oszaleć z radości, że umówiony jestem o **DENARA**. Otrzymuję **WSZYSTKO** za nic. Dodatkową nagrodą pokornego Kowalskiego będzie odkrycie, że inny Kowalski też jest umówiony o tego samego **DENARA**.

WSZECHMOC W PRZEBACZANIU
XXVI Niedziela Zwykła – 25 września 2005

1. **O**d kilku niedziel Słowo Boże poucza nas o Bożych drogach, które całkowicie różnią się od dróg ludzkich. Nasz sposób myślenia nijak się ma do sposobu postępowania Pana. Tracimy czas i energię, aby udowodnić Panu Bogu, że On nie ma racji i że słusność jest po naszej stronie. Wielkiej odwagi wymaga od nas prosta modlitwa o zamianę dotychczasowego punktu widzenia: „Wspomnij, o Panie, na swe miłosierdzie, daj mi poznać Twoje

drogi, Panie”.

2. Dziedzina, w której najbardziej różnimy się z Panem Bogiem to problem przebaczenia. Wszechmocny Bóg mógłby przywołać nas do porządku jednym swoim sprawiedliwym wyrokiem. Jest Wszechmocą samą, któżby mógł Mu podskoczyć? Nic z tych rzeczy! Co więcej, ludzkich sędziów przywołuje do porządku. Umiejętność wyrozumiałości i przebaczenia okazuje się wszechmocą również w ludzkim wymiarze. Jakże trudno jednak jest dorastać do takiej wspaniałomyślności!
3. Jezus, który uniżył siebie przyjąwszy postać sługi, zwyciężył największego grzesznika wszechmocą miłosierdzia i litości. Po ludzku słabeusz, nie znający się na sprawach rynku, który bez przerwy oferuje zasadę „oko za oko, ząb za ząb”. Po ludzku przegrał, wydano na Niego wyrok bez litości. Wtedy, kiedy po ludzku przegrywał, odnosił największe zwycięstwo. Zatwardziali grzesznicy, celnicy i nierządnicze rozpoczęli szturm Królestwa niebieskiego.
Wszechmoc przebacząca okazała się zwycięską. Celnicy i nierządnicze uprzedzili sprawiedliwych doradców Pana Boga do Królestwa.

OBOWIĄZEK OWOCOWANIA XXVII Niedziela Zwykła – 2 października 2005

1. „**J**a was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili”. Na każdym etapie naszego życia musimy mieć świadomość, że jest ono płodne i że każdego dnia zobowiązani jesteśmy do owocowania. Czas jesieni naszego życia jest szczególnie sposobny do snucia refleksji na temat wykorzystania naszych szans i możliwości. Czas wiosennego kwitnięcia jest tylko zapowiedzią owocującej jesieni. Wiosenne piękno duchy ogarnia często smutek a nawet rozpacz, że winni są jesieni bezowocnej.
2. Wielu z nas hołdowało młodości górnej i szumnej. Bardzo często nasz młodzieńczy zapał poszedł w gwizdek. Naszych pracowitych rówieśników traktowaliśmy jako robotne lecz bez polotu woły robocze. Doczekaliśmy się sprawiedliwej odpłaty za naszą beztroskę: niepokój sumienia za czas bezowocny. Wielu z nas widzi tylko jedną drogę wyjścia: pójść po radę do psychiatrii i otrzymać skuteczne leki uspokajające.
3. Nie tędy droga! Pan Jezus niedawno pouczał nas w przypowieści o pracownikach Jego winnicy, najętych w ostatniej godzinie:

każdy może załapać się do pracy, nawet w ostatniej chwili swojego życia i nadrobić utracony czas. Tylko u Boga, dzięki Jego Miłosierdziu, możliwy jest przyspieszony kurs owocowania. Nie traćmy takiej okazji!!!

ZAPROSZENIE ZLEKCEWAŻONE
XXVIII Niedziela Zwykła – 9 października 2005

1. **K**rólestwo Boże, przedstawione jako wspaniała Uczta pobudzało zawsze ludzką wyobraźnię: i tych wiecznie głodnych (połowa ludzkości jest do dziś niedożywiona) i tych głodnych inaczej, którzy pragną zaspokoić głód duchowy. Każdy głód jest wyzwaniem pod adresem każdego z nas. Każdy z nas może przyczynić się do eliminacji strefy głodu. Na przeszkodzie może stać tylko jedno: brak chęci angażowania się w ludzkie i Boże sprawy.
2. Ucztę Królestwa przygotowuje dla wszystkich Bóg. Zaproszenie do udziału w niej kieruje do wszystkich. Bardzo często zaproszeni wyrzucają zaproszenie do kosza, nawet nie czytając go. A cóż dopiero mówić o akcji włączenia się w roznoszenie zaproszeń innym? Ręce opadają i płakać się chce, kiedy widzimy jak smaczne potrawy Uczty marnują się.
3. Obudź się leniwcze! Jakie twoje potrawy mogą być bardziej pożywne niż Boże dary. Napychasz swój żołądek mało ekologicznym jadem. Nie masz ani chwili czasu aby dorastać do udziału w Królewskiej Uczcie Boga. Twoja wyobraźnia obraca się wokół mięsiwa i tłustości zmysłów. Pogoń za bogactwem doprowadziła cię do oczopląsu. Bądź odważnym! Przeczytaj dokładnie zaproszenie na Ucztę. Co więcej – zaproś w imieniu Pana także innych. Niekiedy potrzeba czasu, aby siebie i innych na tę Ucztę odpowiednio wyrychtować. Nie trać szansy! Nie dopuść, abyś sam i twoi bliscy obserwowali Ucztę Pana tylko „przez dziurkę od klucza”.

DZIEŃ PAPIESKI
29 Niedziela Zwykła – 16.10.2005

1. **D**zisiejsza lektura I Listu św. Pawła do Tesaloniczan zaskakuje bardzo osobistym wyznaniem Apostoła: „nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania”. Jakże bardzo zdanie to przylega do Sługi Bożego Jana Pawła II. W naszych czasach powtórzyła się wielka ewangelizacja narodów, zapoczątkowana 2 tysiące lat temu przez św. Pawła.
2. Gdzie tkwi przyczyna tego fenomenu zasluchania milionów na stadionach świata? Czy można to wytłumaczyć aktorskim kunsztem krasomówczym? Zgodzimy się wszyscy, że jest to pytanie retoryczne. Tak łatwo byłoby przyłapać słowosiewcę na gorącym uczynku. Byłoby łatwo, gdyby istniał rozdźwięk między słowem a czynem. Ten człowiek był niebezpiecznym, ponieważ był monolitem: słowo i czyn tworzyły strukturę diamentu.
3. Strzały na Placu św. Piotra w dniu 13 maja nie były w stanie naruszyć tego monolitu. Potwierdziły się słowa Mistrza: „ty jesteś Piotr-Skała”- bramy piekielne okażą się bezsilne wobec mocy życia, które było w zgodzie ze słowem. Fascynacja osobą Jana Pawła II niech ożywi naszą nadzieję, że i my możemy stać się monolitem. Wołajmy codziennie wraz z Nim: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”. Niech odmieni serce i umysł każdego z nas.

TOTUS TUUS
30 Niedziela Zwykła – 23.10.2005

1. **H**asło, zawołanie czy dewiza życia? A może program życia i sposób na życie, aby uczynić je sensownym! Tak, to jest mądrość i akt wielkiej odwagi, aby tak bezkompromisowo odpowiedzieć Bogu i człowiekowi. Jeśli decyduję się być „całym” dla Boga, wtedy konsekwentnie będę „całym” dla człowieka.
2. Ostatni Dzień Papieski pozostawił w nas wielką tęsknotę za byciem TOTUS TUUS dla Boga i człowieka. Odwagi, tęsknota nie może przekształcić się w obezwładniającą nostalgię. Jan Paweł II wypowiedział swoje Amen Panu Bogu. Myśląc na łożu boleści o wszystkich zebranych na Placu św. Piotra

wypowiedział swoje Amen człowiekowi. Nauczył nas w ten sposób „przekraczać próg nadziei”.

3. Utało się mówić ostatnio o pokoleniu Jana Pawła II. Biada nam, gdybyśmy pozostali pokoleniem, które miało szczęście żyć w czasach Wielkiego Świadka wiary, nadziei i miłości w sensie widzów niezwykłego spektaklu. Bicie brawa i klaka dla maratończyków może wyczerpać nasze duchowe energie. Pozostaje wtedy tylko nostalgia. „Nie lękajcie się”! Zwłaszcza swojej słabości. Totus Tuus – może być mądrością twojego życia. To zawołanie nie jest obwarowane klauzulą: „All rights reserved” (wszelkie prawa zastrzeżone).

„PRZYGOTUJ NAS DO ŻYCIA WIECZNEGO”

31 Niedziela Zwykła – 30.10.2005

1. **C**hcemy czy nie chcemy – nadchodzący czas odwiedzin cmentarzy pobudzi naszą wyobraźnię i myśl o wieczności. Wielu z nas otrząśnie się szybko i powróci do poprzedniego stanu „równowagi ducha”, w którym nie wypada doprowadzać się do rozstroju naszego wnętrza. Niech powaga ostatecznych przeznaczeń człowieka zostanie zastąpiona błazenadą Halloween’u . Ziemi konsumencie, poniechaj dywagacji niebieskich!
2. Jeden z moich seminaryjnych rekolekcjonistów miał zwyczaj powtarzać: „nie mówić nic o niebie i piekle – oznacza sprzyjać głupocie ludzkiej”. Początkowo wydawało mi się to przesadą kaznodziejską, ale po latach przyznaję mu rację. Nie wygasła bowiem do dziś kaznodziejska moda na „mizdrzenie się” i pochlebianie słuchaczom. Strawni duszpasterze puszczają perskie oko do słuchaczy, że przecież dawno minęły czasy straszenia piekłem i czar Bożego miłosierdzia zaradzi naszej ucieczce od tematów fundamentalnych.
3. Tymczasem Słowo Boże przywołuje nas do porządku. Prorok Malachiasz napomina kapłanów, aby nie udzielali pouczeń stronniczo i wybiórczo. Jezus Chrystus jeszcze dobitniej podkreśla misję kapłana, aby był głosicielem całej prawdy. Taką samą misję ma spełniać Kościół: nigdy nie wolno mu rezygnować z głoszenia trudnych prawd o ostatecznej odpowiedzialności człowieka przed Bogiem. Podnoszenie poprzeczki mobilizuje!

DŹWIĘK TRĄBY BOŻEJ
32 Niedziela Zwykła – 06.11.2005

1. **C**zy w zgiełku współczesnego świata może nas przywołać do porządku głos jakiegś, nawet najgłośniejszej trąby? Wedle zapowiedzi Pisma głos trąby Bożej ma być jednak usłyszany przez wszystkich. Póki co, zapowiedzi głosu trąby ostatecznej są subtelne, zachęcające, podprowadzające, nie zniewalające. Memento mori! Nie brzmi chyba przeraźliwie, chyba, że wpadliśmy w chorobliwą panikę lęku przed śmiercią.
2. Przygotowanie siebie na głos odtrąbiający naszą doczesność łączy się z wejściem na drogi Mądrości, która jest w zasięgu naszej ręki, czuwa o poranku u naszych drzwi, nie musimy się nadmiernie natrudzić, aby się z nią spotkać. Jest jednak tylko jedno małe pytanie: czy chcemy być mądrzy? Czy chcemy być mądrzy mądrością niekoniecznie utytułowaną doktoratem lub profesurą nadzwyczajną?
3. Przypowieść dzisiejszej niedzieli o pannach mądrych i głupich stawia problem jasno. We współczesnych tłumaczeniach Biblii mówi się subtelniej: o pannach roztropnych i nierozsądnych. Dajmy sobie spokój z taką delikatnością! Mądrość i głupota – ten podział jest bardziej zrozumiały i skuteczny. Czasem trzeba dostać obuchem w łeb, abyśmy się łatwiej pozbierali. Pan Jezus zapowiada przyjście Syna Człowieczego na sąd. Czuwanie i przygotowanie na ten moment jest mądrością. Głupotą jest zatykanie uszu na głos Pana. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”!

POCHWAŁA KOBIETY DZIELNEJ
33 Niedziela Zwykła - 13.11.2005

1. **Z**askakujące czytanie Księgi Przysłów o dzielnej kobiecie na przedostatnią niedzielę roku kościelnego. Ta mężna kobieta budzi zaufanie małżonka. Mit o słabej płci burzy Stary Testament, o którym mamy wyobrażenie, że kobiecie wyznaczał drugorzędne miejsce. „Niewiastę dzielną któż znajdzie?” Każdy by chciał taką znaleźć jako towarzyszkę życia, zapewniającą ofiarną miłość, matczyną opiekę i stanowczą podporę w trudach dnia codziennego.

2. Dzielna niewiasta jest typem Niewiasty – Kościoła, naszej Matki. Byłoby dobrze, gdybyśmy nareszcie uznali Kościół jako naszą Matkę. Przyznajmy się sami przed sobą: my się boimy tej dzielnej Niewiasty. Wmawiamy w siebie, że nie życzymy być pantoflarzami. Nie chcemy być poddani niczyjej dominacji. I pod pozorem wolności odmrażamy sobie uszy na złość mamie. Niewiasta Dzielna – Kościół dysponuje wszak wielką mądrością życiową. Dysponuje też wielkimi siłami witalnymi, bez których „samodzielny mężczyzna” pada w niezliczone tarapaty i jest zagubionym „dużym chłopcem”.
3. Dzisiejszej niedzieli Matka – Kościół zachęca nas, byśmy zrobili dobry użytek z otrzymanych talentów. Ma na to swoje wypróbowane sposoby. Umie posługiwać się kołowrotkiem spraw codziennych, które muszą być rzetelnie wykonane. Potrafi zdobyć najlepszy len i wełnę i przetworzyć na szatę godną uczyty weselnej. Umie otwierać dłoń ubogiemu, aby zaskarbić wdzięczność oczekujących pomocy i zająć się ich losem. Człowieku od małych i wielkich interesów – daj się skusić Mężnej Niewieście – Kościołowi świętemu, aby mogła cię po trudnej wędrówce życia rzucić w objęcia kochającego Ojca!

KRÓL I PASTERZ

Niedziela Chrystusa Króla - 20.11.2005

1. **A**ni monarchia, ani idea władzy pasterskiej nie mają dziś wielu zwolenników. Dostać się pod czyjąś dominację – to oznacza wyrzec się wolności. Nie mając jednak jasnego pojęcia wolności, nieświadomie lub całkiem świadomie wpadamy w sidła potężnych władców, oszołomów, manipulujących sprytnie naszymi marzeniami o wielkości i władzy.
2. Źle się stało, że oddaliliśmy się od głębi Słowa Bożego, które niesie niezwykle treści, choć na pierwszy rzut oka wydaje się być wyjęte z zasobów muzealnych. Król i Pasterz w Biblii oznaczają kochającego Boga, który z miłością przygarnia człowieka i podbijając go w niewolę, podbija go w niewolę miłości. Bóg – Pasterz z Księgi Ezechiela szuka swoich owiec. Zabłąkane sprowadza z powrotem, chore umacnia, skaleczone opatruje, bez strofowania i poniżania. Bóg – Król w swoim Synu Jezusie w królewskiej koronie cierniowej, w czerwonej szacie pohańbienia stoi u naszych drzwi i pokornie prosi o otwarcie.

Król – Władca na kolanach przed swoim poddanym – wyniosłym stróżem swojej pseudowolności.

3. „Królestwo moje nie jest z tego świata”. To są clara pacta. Nie kryje się za tym żaden podstęp. A my, jako te psy gończe wężymy wszędzie podstęp! Wizja Królestwa Bożego, Królestwa Miłości, Sprawiedliwości i Pokoju jest propozycją dla wszystkich czasów, a więc i dla naszych. Ucieczka przed tą wizją pod pozorem rozdziału spraw Boskich i spraw ludzkich jest ucieczką w krainę schizofrenii.

Królestwo Boże jest Królestwem jedności.

Króluj nam Chryste, bądź naszym Pasterzem!

GLINA W RĘKU PANA I Niedziela Adwentu – 27.11.2005

1. **J**esteśmy gliną w ręku Twórcy - Garncarza - Boga. Póki jesteśmy gliną – możemy być ukształtowani według najpiękniejszego pomysłu Twórcy. Dowcip polega na tym, że jesteśmy gliną świadomą i nie zawsze dajemy się formować. Jesteśmy najczęściej gliną oporną. A czas wypalenia ukształtowanego naczynia zbliża się nieuchronnie. Możemy pozostać na zawsze jako naczynie tylko niecoienne, a jaśniej mówiąc nocne, zamiast być cieszącą oko wazą lub amforą.
2. Czas Adwentu jest okresem formacji. Hasło adwentowe brzmi niezmiennie: Czuwajcie! Dostaliśmy wszyscy niezwykłą szansę: ukształtować siebie na wzór Człowieka Doskonałego – Jezusa Chrystusa. Koło garncarskie obraca się szybko dzięki energii niespożytej Garncarza. W Jezusie Chrystusie zostaliśmy wzbogaceni we wszystko. Wystarczy świadomie poddać się dłoniom Garncarza. On jest naszą nadzieją. Jemu ufamy, że nas ukształtuje ku swej chwale.
3. Dzisiejsza Ewangelia przypomina o niespodziewanym przyjściu Pana. My wszyscy, jako Boża glina, jesteśmy zanurzeni w czasie nabierania kształtów. Dla jednego wystarczy bardzo krótki czas by być gotowym do wypalenia. Niektórzy potrzebują długich lat obróbki. Nie traćmy nadziei! Według Bożego zamysłu i Jego łaski każdy ma szansę załapać się i być gotowym do wypalenia w swoim indywidualnym czasie. Nie ma czasu na lenistwo duchowe. Gliny ludzka zaufaj Bożemu Garncarzowi. Miej nadzieję!

POCIESZCIE MÓJ LUD...
II Niedziela Adwentu - 04.12.2005

1. **A**dwentowy prorok Izajasz zapowiada czasy mesjańskie, które mają przywrócić zagubionej ludzkości równowagę umysłu i serca. To co człowiekowi udaje się robić najlepiej to destrukcja ładu w dziedzinie sprawiedliwości, miłości i pokoju, tzn. ładu serca. Nasz Bóg przeciwnie – jest mistrzem przywracania jedności i pojednania. Pojednania z Nim, pojednania z ludźmi, pojednania z samym sobą. Przez Izajasza Pan Bóg nakazuje pocieszyć Jego lud.
2. Boży Syn przychodzi do nas ze słowami pociechy i nadziei. Do swego Kościoła dziś Jezus mówi: „Pocieszcie mój lud”. Zanim mu postawicie wymagania – pocieszcie!
Dlaczego do Jezusa ciągnęły tłumy połamańców, zagubionych, spisanych na straty, zrozpaczonych? Bo nie byli pytani dlaczego są takimi a nie innymi. Jezus nie był skrupulatnym buchalterem stanu ducha. Wiedział dobrze co siedzi w człowieku, dlatego miał prawo zaczynać naprawę człowieka od pociechy na miarę swej boskiej cierpliwości.
3. Współczesny świat oczekuje od Kościoła pociechy. Najpierw pociechy a potem pouczenia i stawiania twardych wymagań. To jest permanentne, adwentowe zadanie Kościoła. Nie może tak być, aby połamaniec i zagubiony przez naszą pseudoduszpasterską posługę został onieśmielony i ponownie przetracony. Duszpasterstwo pocieszenia nie potrzebuje nadmiaru kartek od spowiedzi, zaświadczeń o nieskazitelnej cnocie, listów pochwalnych.
Duszpasterz musi umieć pocieszać: w konfesjonale, w kancelarii, podczas kolędy i zawsze wtedy, kiedy dopadną go potrzebujący pociechy.

KARIERA JANA CHRZCICIELA
III Niedziela Adwentu - 11.12.2005

1. **P**amiętam, przed laty, życzenia, jakie składał tata jednego z naszych, dopiero co wyświęconych kapłanów: „synku, kariery, kariery, kariery!” Przyznam, że zrobiło mi się bardzo nieswojo. Powiedziałem coś na temat bardzo świeckiego znaczenia tego słowa, ale zauważyłem, że nie byłem w temacie i powiedziałem coś od rzeczy. Czy synek „zrobił karierę?” Tego już nie wiem. Nie daj Boże, żeby to była kariera po myśli tego świata.
2. Jan Chrzyciel został powołany do wielkiej misji „aby zaświadczyć o Światłości, by uwierzyli przez niego”. Sam Jezus powiedział o Janie: Między narodzonymi z niewiast nie ma większego od Jana”. (Łk 7,28). Od takiego posłannictwa mogło się zakręcić w głowie. Janowej głowie taka kariera została zaoszczędzona. Sam o sobie powiedział, że jest tylko głosem Słowa. Miał do spełnienia wielką służebną rolę. Sam usunął się w cień, zaś jego głowa wylądowała na tacy ładacznicy. Zanim to się stało, Jan Chrzyciel przeżywał radość i wielbił Boga za to, że mógł wielu grzeszników przywołać na prostą drogę Pańską. Jan Chrzyciel jest patronem „karierowiczów”, którzy świadomie lokują się na pozycjach „straconych”.
3. Tak pojęci „karierowicze” wszystkich krajów łączcie się!
Przed wami obrona zagrożonej prawdy, sprawiedliwości, ludzkiej solidarności. Wasze wysiłki będą wyśmiane. Będziecie się czuć jakby nabici w butelkę. Odwagi, życie wasze zostanie ocalone przez wielką wiarę i wytrwałość!
Nie lękajcie się, że jest was zbyt mało.
Jan Chrzyciel był tylko jeden.

NIECH SIĘ OTWORZY ZIEMIA...
IV Niedziela Adwentu - 18.12.2005

1. **Z**iemia wypalona słońcem, ziemia pustynna, nienawodniona, jest w literaturze biblijnej obrazem duszy ludzkiej, pozbawionej mocy rodzenia. Pustynia pozostawiona samej sobie jest ziemią jałową. Pozostanie nią tak długo, dopóki nie wzniesie rąk do swego Boga i zacznie błagać o życiodajny deszcz. Adwentowe wołanie o deszcz, jest wołaniem o Słowo Boże, które ma spękaną słońcem ziemię nawodnić i zapłodnić. Bezpłodna ziemia zrodzi

- Zbawiciela, stanie się Domem Boga, który jest miejscem zamieszkania dzieci Bożych.
2. Ewangelia na dzisiejszą niedzielę przekazuje nam klucz, którym spękana i jałowa ziemia otwiera się na Boga. Po raz pierwszy ten klucz został użyty przez Maryję. W skrócie nazywamy ten klucz: „FIAT”, a pełnym tekstem „niech mi się stanie według Twego Słowa”. Dopiero po takim bezwarunkowym otwarciu się na Boże Słowo: „oto ja służebnica Pańska” – spękana ziemia rodzi wspaniały owoc – Zbawiciela świata.
 3. Niepokalana Dziewico – płodna ziemi ludzkości – błagamy Cię o wyproszenie jednej jedynej łaski: spraw byśmy otworzyli się na życiodajne Słowo Boże i z jałowej ziemi stali się glebą urodzajną!

**BÓG NOMADĄ –
Boże Narodzenie - 25.12.2005**

1. **M**ysłąc o Bożym Narodzeniu – skupiamy się na stajni betlejemskiej, pasterzach, aniołach śpiewających chwałę Boga i całym korowodzie postaci odwiedzających świętą Rodzinę. Mimo zimna i nieładu szopy, czy raczej groty pasterskiej, jesteśmy skłonni sielankowo postrzegać Narodzenie Pańskie. Takie sielankowe widzenie tajemnicy Wcielenia i Bożego Narodzenia jest dla nas wygodne. Wzruszamy się na kilka chwil nad kwilącą Dzieciną. Wzruszamy się nad naszą świąteczną wspaniałomyślnością i basta. A chodzi przecież o przemianę życia a nie wzruszenia.
2. Najgłębiej tajemnicę Bożego Narodzenia ujmuje Prolog Ewangelii św. Jana: „*Słowo stało się Ciałem i Bóg rozbił swój namiot pośród nas*”. Niezwykle sugestywne sformułowanie, niesamowicie dopasowane do mentalności ludzi Wschodu. Oni dobrze rozumieli swoją kondycję ludu koczującego z miejsca na miejsce. Myślę, że i nam nie jest trudno pojąć, że jesteśmy z natury swej nomadami, tak bardzo krótko koczującymi po pustyni tego świata. Namiot naszego życia jest bardzo kruchy i nietrwały. I oto pośród naszych namiotów Bóg stawia swój namiot. Bóg staje się nomadą, który koczuje razem z nami. Nomada – Bóg zna jednak cel wędrówki i jest dla nas – współnomadów źródłem siły i wzmocnieniem na drodze.
3. Sługa Boży Jan Paweł II często nawiązywał do tej prawdy Wcielenia. Módlmy się Jego słowami:

„Narodziłeś się tej nocy, nasz Boski Odkupicielu, i dla nas, wędrowców na drogach czasu, stałeś się pokarmem życia wiecznego”.

**„W TOBIE MAM UPODOBANIE” -
Niedziela Chrztu Pańskiego– 08.01.2006**

1. **N**iedziela Chrztu Pańskiego przypomina nam naszą solidarność z Jezusem. A właściwie należy powiedzieć: solidarność Jezusa z nami. Oto Jezus – Świętość i Światło – staje w wodach Jordanu wśród grzeszników i pokornie poddaje się obmyciu przez Jana. Na tym misja Jana Chrzciciela zakończyła się. Rozpoczyna się misja Jezusa – Mesjasza, który będzie chrzczył Duchem świętym.
2. Chrzest Janowy uświadomił ludziom ich grzeszność, chrzest Jezusa Chrystusa przywraca ludziom godność dzieci Ojca. Każdy ochrzczony w Imię Trójcy Przenajświętszej postrzegany jest przez Ojca poprzez Jego Syna. Czy jesteśmy w stanie pojąć tę prawdę, że Bóg patrzy na każdego z nas tak jakby widział w nas swego Jednorodzonego Syna? Czy jestem w stanie pojąć, że jestem synem Boga, w którym On składa całą swoją Miłość? (jestem synem umiłowania). To się dokonało w momencie mojego chrztu.
3. Kościół święty przez chrzest rodzi dzieci Boże. Zdaje sobie jednak sprawę, że dziecięstwo Boże niesiemy w glinianym naczyniu. Ciągłe jesteśmy narażeni na silne wiatry pokus i zwątpień. Iskierka wiary często narażona jest na wygaśnięcie. Pamiętajmy jednak o słowach Ojca: „w Tobie mam upodobanie”, liczę na ciebie, nie chcę złamać trzciny nadłamanej, ani zgasić knotka o nikłym płomieniu. W Jezusie – Synu Jednorodzonym moja nadzieja, aby na nowo płonąć.

**„MÓW, PANIE, BO SŁUGA TWÓJ SŁUCHA”...
2 Niedziela Zwykła – 15.01.2006**

1. **S**łuchać możemy „czegoś” lub „kogoś”. Najczęściej słuchamy czegoś: radia, telewizji, płyt. Również wzrokiem „słuchamy” reklam. Jest to słuchanie przeważnie niewybiórcze, przypadkowe, jak leci i najczęściej zniewalające. Mówiąc rozlegle o pragnieniu i potrzebie wolności uzależniamy się od „czegoś”, a nawet stajemy się bezkrytycznymi sługami „czegoś”.

Wiedzą o tym dobrze wszyscy manipulujący mediami, współcześni rządcy dusz, stojący w cieniu „czegoś”.

2. Trudniej jest słuchać „kogoś”. W kategorii „kogoś” najchętniej słuchamy samych siebie. Jeśli ktoś inny nie współbrzmi z naszym nadajnikiem, nie ma szans by być wysłuchanym, mimo, że okazujemy się zewnętrznie jako pilni i zaangażowani słuchacze. Wpatrujemy się pilnie w oczęta rozmówcy a w duszy mówimy: gadaj sobie do woli, posłuchamy cię innym razem.
3. Ale najtrudniej słuchać Boga. On przecież naprawdę wie czy Go słuchasz, czy sobie z Niego drwisz okazując pozory uwagi. Wspomniany dzisiejszej niedzieli Samuel słuchał Boga całą duszą, nie uronił żadnego Jego słowa. Wiedział, że każde Boże słowo ma być bez zastrzeżeń przyjęte i z pokorą i z mocą wykonane. Tak słuchając Kogoś przemienił swoje serce i serca ziomków skłonił do posłuchu Bogu. Pytanie na dzień dzisiejszy: Czy Samuel nadawałby się być politykiem w naszych czasach?
4. Kogo słuchają współcześni politycy?

„CZEGO CHCESZ OD NAS, JEZUSIE?...”

4 Niedziela Zwykła – 29.01.2006

1. **P**owyższy okrzyk wyrzucił z siebie opętany przez ducha nieczystego w synagodze w Kafarnaum. Ustami opętanego wrzeszczał szatan, który nie mógł znieść obecności Pana. Słusznie spodziewał się, że przychodzący Jezus uwolni człowieka, który dał się opętać przez Złego.
2. Czego chcesz od nas Boże? Daj nam święty spokój! Dlaczego burzysz ład naszych sumień? Wolimy słuchać proroków naszego świata, oni nas rozumieją, wymagania stawiają na miarę naszego karlego wzrostu. Do dziś pobrzmiwają słowa ludu spod Horebu: „Niech więcej nie słucham głosu Pana Boga”... Lepiej jest mi trwać w błogostanie mojej zmysłowości, radości posiadania, oświecenia i nieczułości na potrzeby i biedy braci.
3. Bóg jest Miłością, dlatego jest cierpliwy. Jego cierpliwość ma na imię: JEZUS ZBAWICIEL. On jest wyciągniętą do pogańskiej ludzkości ręką Bożego Miłosierdzia. Przez KOŚCIÓŁ Jezusa Chrystusa pragnie nas zgromadzić w jedno. Pragnie uratować nas z potopu pogaństwa, pogaństwa współczesnego, tym bardziej agresywnego, że wyrosło na gruncie chrześcijaństwa, którym się dawniej żywiło, a obecnie z pogardą je odrzuciło.

„Czego chcesz od nas Jezusie”? Chcę powiedzieć z mocą duchowi tego świata, który cię opętał:

„Milcz i wyjdź z niego!” I tak niech się stanie, abyśmy stali się naprawdę wolni.

**„PANIE, TY LECZYSZ ZŁAMANYCH NA DUCHU”
5 Niedziela Zwykła – 05.02.2006**

1. **Z**awaliła się hala w Katowicach, zatonał prom na Morzu Czerwonym, znaleziono na wysypisku śmieci dwoje noworodków, hospicja pękają w szwach od nadmiaru cierpiących na nowotwory. I tak dalej. I tak dalej. Same hiobowe wieści, przez media podawane jako sensacja dnia, przez zwykłego człowieka odbierane z przerażeniem jako zagrożenie dla jego nadziei. Gdzie jesteś Boże, który mienisz się Miłością i Miłosierdziem? Czy to jest bluźnierstwem, tak pytać Boga? Napewno nie! Tak pytał Boga Boży Syn: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”
2. Jezus wszedł dobrowolnie w samą otchłań ludzkiej egzystencji. Ewangelista wspomina, że przynoszono do Niego wszystkich chorych i opętanych, przebywał z grzesznikami i celnikami, przyjął hańbiącą śmierć pomiędzy dwoma łotrami. To On leczył złamanych na duchu, dając do zrozumienia, że cierpienie i ból są treścią ludzkiej egzystencji, ale tej egzystencji nie wyczerpują. Hiob ze swoimi pytaniami, zrodzonymi z rozpacz, nie pozostaje bez odpowiedzi. Przebite Serce Jezusa na krzyżu otwiera lufcik nadziei, przez który widać światło niegasnącej nadziei.
3. Póki co, pomyślmy o jednym zdaniu z dzisiejszej Ewangelii: „Wszyscy Cię szukają” – tak powiedział Szymon do Jezusa, napieranego przez tłum chorych i zrozpaczonych. Czy ja jestem jednym z tych, którzy szukają Jezusa jako odpowiedzi na swoje pytania, bunty i nadzieje? Czy trwam z Nim na modlitwie, aby usłyszeć odpowiedź Boga?

„TRĘDOWATY, TRĘDOWATY”...

6 Niedziela Zwykła – 12.02.2006

1. **M**usisz być izolowany boś chory na zakaźną chorobę, zagrażasz innym. Ptasia grypa i inne tym podobne przypadłości. Musisz być izolowany i zgadzasz się na to. Nie ma innego wyjścia. Wie o tym społeczeństwo, które cię izoluje. Nie ma i nie wymyśliło jeszcze odpowiednich szczepionek. Choroby twojego ciała zwalniają od wyrzutów sumienia zdrowych. Tylko nieliczni mają odwagę dotykać się ciebie. Tak jak Chrystus.
2. Możesz być jednak izolowany inaczej, boś inny, bo odstajesz od reszty, bo masz inne poglądy, bo nie zgadzasz się na trąd chorego myślenia władców tego świata, bo masz odwagę głośno o tym mówić. Skazany jesteś na izolację wymuszoną. A to bardzo boli. Nie jesteś chory, a każą ci wołać: „trędowaty, trędowaty”, nie zbliżajcie się do mnie. Czy ktokolwiek odważy się przerwać tamę milczenia i dotknąć się mnie? Tak jak Chrystus.
3. Trąd jest w Piśmie Świętym synonimem grzechu. To grzech jest naprawdę trądem człowieka, zagrażającym jego duszy. Nikt nie protestuje dziś przeciwko trądowi grzechu. Grzeszne dewiacje wynoszone są na piedestał modnych opinii i nie mogą podlegać krytyce. Przecież żyjemy w 21 wieku i wolność słowa uważana jest przez medialnych krzykaczy za najwyższą, niekwestionowaną normę.
Ty, inaczej myślący, trędowaty, nie tykaj nas. Nie chcemy cię mieć w swoim obozie. Tak jak Chrystusa. Chryste, nie zarażaj nas trądem swojej prawdy i miłości!
P.S. Trędowaci inaczej – Chrystus nigdy z was nie zrezygnuje – pamiętajmy o Jego Miłości. To jest cała nadzieja świata.

ZNUDZENI BOGIEM

7 Niedziela Zwykła – 19.02.2006

1. **N**ajwiększy prorok Izraela – Izajasz – był wybornym znawcą duszy swego narodu. Trudno więc było oprzeć się jego słowu gdy pouczał, ganił lub pocieszał. My, spadkobiercy tradycji starotestamentalnej przyjmujemy słowa Proroka czasem z irytacją, czasem z zachwytem, nigdy obojętnie. Dziś słyszymy słowa, wypowiedziane w imieniu Boga: „znudziliś się mną, Izraelu”. Nuda – to jest najcięższy stan paraliżu duchowego. Wiara nieskuteczna – to wiara sparalizowana świadomością

zaakceptowanej grzeszności, abulią podstawowych decyzji życiowych, wmawianiem w siebie, że jestem do niczego i nie stać mnie na wyjście z kryzysu.

2. Ewangeliczny paralytyk został niejako siłą przyniesiony przed Jezusa. Tragarze mieli zapewne więcej entuzjazmu wiary i byli wielką szansą dla paralytyka. Jezus, być może, odpowiedział w pierwszej kolejności na wiarę „nosielszczyków”. Ta wiara stała się szansą dla chorego. Jezus przywraca moce ducha, przywraca człowiekowi równowagę, moc podejmowania decyzji.
3. Podczas dzisiejszej Liturgii stajemy przed Panem jako duchowi paralytycy. Może jeszcze nie dopadła nas ostateczna forma paraliżu: znudzenie Panem Bogiem. Ale może już jesteśmy na krawędzi tej strasznej rzeczywistości. Skorzystajmy z ostatniej szansy! Bóg do nas wyciąga wszechwładną rękę. Ale my musimy tę rękę uchwycić. Chodzi o prosty gest, ostatnie słowo paralytyka: „Jezu ufam Tobie”. To nie magia słowa, to jest słowo naprawdę skuteczne.

Nauczmy się mówić Bogu niezachwiane Amen, albo po prostu - TAK!

DAJ SIĘ PRZYNEĆCIĆ BOGU!
8 Niedziela Zwykła– 26.02.2006

1. **D**o karnawałowej oblubienicy, zagubionej w wirującym tańcu, Bóg zwraca się słowami proroka Ozeasza: „chcę przynieść niewierną oblubienicę i mówić do jej serca. I poślubię cię znowu na wieki przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie”.
2. Bóg zaprasza każdego człowieka, swoją oblubienicę, na pustynię. Bóg nie ma zwyczaju przemawiać w hałasie i rozgardiaszu. Czasami tylko przemówi do nas jak grom z jasnego nieba, aby nas przywołać do porządku, ale potem prowadzi nas w strefę ciszy. I zaczyna się miłosny dialog. Czy Bóg ma jakąkolwiek szansę, aby na swoją wędkę nas złapać? O, ty człowieku malutki, naprawdę uwierzyłeś w to, że jesteś złotą rybką? Zauważ, że wirujesz wokół własnej osi i twój mózg dawno zakręcił się na supeł. Daj się Bogu odwirować. Rzuć się w Jego kochające ramiona!
3. Zbliży się Wielki Post – czas pustyni, nasłuchiwanie CISZY i samego siebie. Słuchając swoich tęsknot zrozumiesz, że tak naprawdę tęsknisz za CISZĄ. Twój Oblubieniec – Jezus – czeka

na twoje słowo, czeka na ciebie. Nie pozwól Mu czekać zbyt długo. To wielki nietakt wobec tak wielkiej MIŁOŚCI!

Rozpocznij inny karnawał – karnawał wielkiej radości, że twój OBLUBIENIEC jest z tobą na zawsze.

RÓŻOWY KOLOR POSTU

- IV Niedziela Wielkiego Postu – 26.03.2006

1. **W** tradycji liturgicznej Wielkiego Postu utarł się zwyczaj różowych szat dla Mszy świętych dzisiejszej niedzieli, która stanowiła niejako półpocie. Różowy kolor oznacza radość, jaka powinna towarzyszyć naszym dziełom pokutnym. W dawnych wiekach, taka symbolika znaczyła wiele, ponieważ poszczono i pokutowano nie od parady, dzieła pokutne kosztowały wiele i światełka nadziei były bardzo wskazane.
2. W naszych czasach pokutujemy wstrzemięźliwie i ekologicznie. Broń Boże od nadmiernego wysiłku! Pytamy siebie, czy naprawdę nawrócenie musi nas tyle kosztować? Krew Zbawiciela ma intensywny kolor czerwony, ona zakrywa mnóstwo naszych grzechów. Bez tej Krwi, nawet najcięższa nasza pokuta niewiele by znaczyła. Wykpijmy się różowym kolorem naszych wysiłków. Może uda się wmówić Panu Bogu, że On naprawdę tak od nas nie musi wiele wymagać. Czy aby na pewno? A co zrobić z apelem Zbawiciela do odważnego wzięcia krzyża na swoje ramiona?
3. Słowo Boże dzisiejszej niedzieli daje nam wiele pociech. Mowa jest o Miłosierdziu, o Łasce, o życiu Bożym jako programie Boga dla człowieka. To święta prawda! Ale nie zanikło Boże wołanie o włączenie się każdego z nas w wielkie dzieło Zbawienia świata. Wołanie to nie odwołuje się do półśrodków. Potrzebny jest tu stu procentowy wysiłek człowieka. Różowy kolor naszych zamierzeń musi przybrać kolor intensywnej czerwieni Krwi Zbawiciela. Nie ma lekko!

P.S. Zawiadamiamy, że w naszym kiosku parafialnym nie sprzedajemy różowych okularów.

GODZINA JEZUSA I MOJA GODZINA
- V Niedziela Wielkiego Postu – 02.04.2006

1. **L**iturgia dzisiejszej niedzieli zwraca naszą uwagę na mękę i zbawczą śmierć Jezusa Chrystusa. Oto nadeszła godzina Jezusa, aby punktualnie wypełnić wolę Ojca: podjąć krzyż, zmierzyć się z jego ciężarem i nadać mu zbawczy sens. Sens krzyża nie zawsze jest oczywisty, może dlatego mądrość Kościoła doradza, aby na dwa tygodnie Postu przesłonić fioletową opończą znak naszego zbawienia.
2. Chrystus powoli oswajał swych uczniów z tajemnicą krzyża. Oswaja i nas powoli i cierpliwie. Mówi o tym jarzmie, że jest lekkie i do wytrzymania. Kiedy jednak nadeszła Jego godzina, poci się krwawo w ogrodzie oliwnym i daje nam do zrozumienia, że i na nas przyjdzie nasza godzina, godzina wyznaczona przez Ojca, podczas której zwycięsko przetrwamy próbę.
3. Spod fioletowej zasłony tajemnica krzyża błyska. Wzrokiem mej duszy pragnę przebić tę zasłonę. Pragnę adorować Krzyż nie uciekając przed nim. Nie chcę przed nim uciekać, bo i tak mnie dopadnie. Chodzi o to, żebym to ja dopadł Krzyż Jezusowy, objął go miłującym ramieniem i był gotowy na moją godzinę.

BOŻE MÓJ, BOŻE, CZEMUŚ MNIE OPUŚCIŁ?
Niedziela Palmowa – 09.04.2006

1. **W**ersami Psalmu 22 modlił się Jezus konając na krzyżu. Jest to modlitwa, której zechciał użyć Chrystus – Mesjasz, solidaryzując się z człowiekiem w jego walce o bliskość Boga. Co to znaczy być pustką? To znaczy więcej niż cierpieć samotność, odrzucenie przez bliskich, pogrzebanie nadziei. Właśnie nadziei, która jest jedynym lekiem na nasze ludzkie rozdarcie i rozpacz.
2. Wołanie z krzyża w ustach Chrystusa jest raczej błaganiem Boga, by zechciał wypełnić pustkę serca człowieka. Bo cała prawda o pustym sercu człowieka domaga się zamiany słów Psalmu 22. Zapewne, modlitwa zrodzona w rozpacz, skierowana jednak ku nadziei winna brzmieć: Człowieku, mój człowieku, czemuś opuścił swego Boga?
3. Wielki Tydzień niech nam przyniesie odpowiedź na to trudne pytanie: „czemuś” – dlaczego, dla jakich racji porzuciłeś swego Boga, źródło życia i miłości? Zmierzyć się z tym pytaniem

musimy sami, ponieważ każdy z nas zafundował sobie swój własny, nieprzekazywalny rodzaj pustki, pustki przeważnie na własne życzenie. Na własne też życzenie modlitwa marnotrawnego syna przywoła Pełnię, która z cierpliwością czeka, aby Ją zaprosić do opuszczonego wnętrza.

UJRZAŁ I UWIERZYŁ

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego – 16.04.2006

1. **W** świętym mieście Jeruzalem tylko jedno miejsce jest naprawdę ważne i trzeba się do niego zbliżyć z lękiem i nadzieją: to pusty Grób PANA. Stoi jako Niemy Świadek wydarzeń zwycięstwa Życia nad śmiercią. Tyle już razy miałem tę łaskę, aby całować i obejmować skałę grobową. Za każdym razem przejmuję mnie lęk i drzenie czy naprawdę zrozumiałem sens tej pustki i czy naprawdę do końca uwierzyłem?
2. Grobu Pana dotykały zaraz po wydarzeniach wielkanocnych osoby pełne miłości i czystości. Miłość i czystość umożliwiały bezwarunkową wiarę. Jan – uczeń umiłowany odczytuje bezbłędnie sens pustego grobu. To tu, przy pustym grobie tworzą się fundamenty wiary Kościoła. Tak rozpoczyna się pochód pielgrzymów, podążających do świętego Jeruzalem na spotkanie z Niemym Świadkiem, który przekształci mnie ciekawego faktów pielgrzyma w żywego świadka Pańskiego Zmartwychwstania.
3. Jak o wielką łaskę proszę dla wszystkich o dar pielgrzymowania do Bożego Grobu. Proszę zwłaszcza dla tych, którzy nie mieli jeszcze szczęścia być w Ziemi Świętej. Proszę o tę łaskę również dla siebie, ponieważ im częściej wchodzimy do komory Pańskiego Grobu, tym bardziej wychodzimy napełnieni Światłem. Aż ogarnie nas Światłość Wiekuista.

NIE WIDZIELI A UWIERZYLI

Niedziela Miłosierdzia – 23.04.2006

1. **W** Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego wspominaliśmy świadków wielkanocnych, którzy „ujrzeli i uwierzyli”. Dzisiejszej niedzieli wielkie błogosławieństwo Zmartwychwstałego Pana rozciąga się nad tymi, którzy „nie widzieli a uwierzyli”. I co

najważniejsze: ich świadectwo dorównuje świadectwu pierwszych świadków.

2. U podstaw wiary pokoleń, a więc i naszej wiary, legła żywa wiara pierwszych świadków. To oni tworzyli pierwszy żywy Kościół, to oni przekazali swą żywą wiarę w Zmartwychwstałego. To my żywimy naszą wiarę ich żarliwością. To my mamy zapalić żywą wiarę w sercach i umysłach przyszłych pokoleń. Innej drogi krzewienia chrześcijaństwa nie ma. Nie wystarczą dogłębne pouczenia intelektualne, chociaż mogą być użyteczne. Mogą istnieć teologowie niewierzący. Natomiast istnym curiosum byłby niewierzący chrześcijanin (bliźniutko tej kategorii są tzw. katolicy niepraktykujący).
3. Nie dziwi nas, że dzisiejsza niedziela łączy dwie sprawy: wiarę i praktykę wiary poprzez miłość i miłosierdzie. Pierwsi świadkowie wiary tworzyli wspólnotę miłości. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku. Wspólnota kasy, portfela, szmalu, grupy najbogatszych – to ideał i utrapienie naszych czasów. Sprawdzianem naszej miłości Dawcy Życia jest to czy naprawdę kochamy tego, kto Życie od Dawcy otrzymał (List św. Jana Apostoła – 5,1-6).

Uwierzą w Chrystusa ci, którzy zobaczą Go, żyjącego w nas.

UMYSŁY OŚWIECONE III Niedziela Wielkanocy – 30.04.2006

1. **R**adość i niedowierzenie – oto stan ducha pierwszych świadków wielkanocnych wydarzeń. Halucynacje, zbiorowa histeria czy konkret dotyku i wspólnego posiłku? Zmartwychwstały Pan nie działa na podświadomość. On empirycznymi środkami oświeca zakłopotane umysły. Pytanie stoi: czy zakłopotane umysły dadzą się otworzyć i oświecić Żywym Słowem, aby mogły wybuchnąć radością poznania Prawdy o Zmartwychwstałym? Z tej wielkiej radości oświeconych umysłów zrodził się Kościół.
2. Radosny chrześcijanin buduje Kościół. Smutny święty – to smutny święty – podobny do świecy wprawdzie palącej się, ale też zatruwającej atmosferę radości kopceniem na potęgę. Za dużo w nas knota, który przejmując się zbyt własną misją i nie pozwala dojść do głosu Duchowi Jezusa, aby nas oświecił i pozwolił rozumieć Pisma.

3. Dzisiejsza Liturgia Słowa zachęca nas byśmy byli podatni na Boże Oświecenie. Tę podatność musimy wypracować sami. Wielkanocna radość powstaje w naszych sercach i umysłach na modlitwie, kontemplacji, udziale w pożywaniu Ciała Pańskiego i Jego Krwi w przychodzeniu z pomocą naszym siostram i braciom.

Bądź żywą pochodnią Chrystusa, nie daj się zwieść rzekomą jasnością swojego umysłu.

PASTERZ ZWYCIĘSKI
IV Niedziela Wielkanocy – 07.05.2006 r.

1. **P**rzyzwyczajaliśmy się do tytułu Jezusa: Dobry Pasterz. Dzisiejsza modlitwa, która otwiera niedzielą Liturgię, mówi o pokornym ludzie, który podąża za zwycięskim Pasterzem. Oj, zaczynamy tu wietrzyć jakiś religijny triumfalizm a już pokora to wdzianko zupełnie nieprzystosowane do poczucia naszej osobistej eksceleńcji. Panie Jezu, bądź Dobrym Pasterzem, nie zaganiaj mnie do swojej owczarni odgłosem fanfar i zwycięskich hymnów.
2. To prawda, czasami naganiacze Dobrego Pasterza robią Mu złą reklamę. Ale opamiętajmy się! Najczęściej stronimy od Kościoła – Owczarni mając jedyną wymówkę: nie będzie mi nikt niczego dyktował, to ja jestem cedzakiem wszelkiej prawdy, to ja decyduję o tym, która owczarnia jest prawdziwa. To ja chętnie założę n+1 kościołów, aby tylko nie zadać sobie trudu odpowiedzi na pytanie: dlaczego Jezus winien być jedynym moim Pasterzem?
3. A może wreszcie uwierzę w bezinteresowność Jezusa – Dobrego Pasterza. Może wreszcie zrozumiałem, że to jedynie Jego Miłość przynagła Go, aby za mnie ponieść zbawczą śmierć. Może to tylko On miłością zwycięża i tylko On może być moim Pasterzem Zwycięskim.
Nie bójmy się pokory – to jest prawdy o sobie samym, aby z Chrystusem nauczyć się zwyciężać miłością! Przypomniał nam to Benedykt XVI w swojej pierwszej papieskiej encyklice: „Deus Caritas est” (Bóg jest Miłością).

TRWAM
V Niedziela Wielkanocna 14.05.2006

1. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę”. Ta sugestywna propozycja Jezusa musi być przełożona na język prawdy i czynu. Prawda o Bogu i człowieku, którą nam przekazał Jezus musi zaowocować czynem. Spójny wewnętrznie obraz wyznawcy Chrystusa to „człowiek wierzący i praktykujący”. Przy czym praktyka wiary nie wyczerpuje się jedynie w obrzędowości. Liturgia życia – oto zadanie dla świadomego swego powołania chrześcijanina.
2. Jak w praktyce powiązać liturgię w kościele z życiem codziennym, aby było ono prawdziwą liturgią, czyli oddawaniem chwały Bogu? To naprawdę trudne zadanie i dlatego wielu z nas ucieka w dewocję obrzędową inni zaś wyrażają pogląd: „abyś tylko był porządnym człowiekiem czynu”. Obie postawy noszą cechy religijnego niedowład. Musi się dokonać synteza niedzieli i dnia powszedniego.
3. Stąd wołanie Jezusa aby trwać przy zdrowej Jego nauce, która taką syntezę proponuje. Stąd obraz krzewu winnego i winnych latorośli, czerpiących żywotne soki z pnia, którym jest Chrystus. Popatrzmy jeszcze raz na nasz aniński ołtarz. Przed nami Drzewo Życia. Nasze niedzielne eucharystyczne wszczępienie w Chrystusa ma owocować czynem miłości w dniu powszednim. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę”!

DEUS CARITAS EST
VI Niedziela Wielkanocy – 21.05.2006 r.

1. „**B**óg jest Miłością” – to najgłębsza definicja Boga, którą przekazał nam umiłowany uczeń Pana – św. Jan. Stary Testament przekazał nam prawdę o Bogu „**KTÓRY JEST**”. Jezus odsłonił nam tajemnicę Boga, że „**JEST MIŁOŚCIĄ**”. Ta prawda stała się treścią pierwszej encykliki Benedykta XVI, który do nas przybywa jako apostoł **BOGA - MIŁOŚCI**.
2. Liturgia Słowa Bożego dzisiejszej niedzieli będzie najlepszym przygotowaniem na dni spotkania z Ojcem Świętym. W 1979 Jan Paweł II w sercu Warszawy wzywał nad naszym narodem Ducha Świętego, aby zstąpił i odnowił oblicze tej ziemi. Benedykt XVI, również w tym samym miejscu, będzie wołał o

dar MIŁOŚCI dla tej ziemi. Czy usłyszemy ten głos, czy damy się porwać do czynu miłości? To jest nasza jedyna szansa!

3. Narodzie polski, który od ponad tysiąca lat mówisz o sobie, że jesteś chrześcijański, czy na serio chcesz usłyszeć głos twego Boga: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”? Miną 4 dni papieskiej pielgrzymki. Czy nasze umysły i serca zostaną odmienione? Czy nasze polskie rekolekcje będą udane? Mamy taką wielką nadzieję w Panu i dlatego wyjdziemy z ochotnym sercem na spotkanie apostoła Miłości!

DLACZEGO WPATRUJECIE SIĘ W NIEBO?

Wniebowstąpienie Pańskie - 28.05.2006 r.

1. **D**zisiejsza ludzkość uporczywie wpatruje się w ziemię. I nikt jej nie zadaje kłopotliwego pytania: dlaczego wpatrujecie się w ziemię? Potraktowano by to jako pytanie retoryczne. Natomiast pytanie ziemian pod adresem chrześcijan wydaje im się na miejscu: dlaczego wpatrujecie się w niebo? Nie wpatrujcie się, bo grozi wam to alienacją i samo wpatrywanie się w niebo wydaje im się być symptomem choroby psychicznej.
2. Chrześcijanin powinien być przekonany, że oglądanie nieba nie ma nic wspólnego z astrologią. Widzenie nieba pozwala wyraźniej widzieć ziemię i ziemian. Tego wymaga od nas największy Realista – Jezus Chrystus: stąpaj mocno po ziemi, abyś mógł osiągnąć niebo. Realizm i mistyka wiary – oto potrzebna synteza. Tego uczy nas Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Gdy rozerwiesz jedność ciała i ducha będziesz jako ten mystyk, który wystygł.
3. Przybył do nas Benedykt XVI z wyraźnym drogowskazem: „Trwajcie mocni w wierze!” To wyzwanie nawiązuje wyraźnie do tej syntezy. Trzeba jednak zachować logiczną kolejność rzeczy: najpierw wpatruj się w niebo, abyś dostrzegł w całej pełni ziemię.

DUCH KOŚCIOŁA

Niedziela Zesłania Ducha Świętego – 04.06.2006

1. **D**ziś wielkie święto narodzin naszej Matki – KOŚCIOŁA. Obiecany Dar Jezusa – Duch Święty zstąpił w jerozolimskim wieczerniku na zamkniętych bojaźnią Apostołów i uczynił ich

żywym KOŚCIOŁEM. Od tej pory Jezus Zmartwychwstały żyje w Kościele i przez swój KOŚCIÓŁ prowadzi dzieło zbawcze ludzkości.

2. Co oznacza dla mnie niedzielne wyznanie: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski KOŚCIÓŁ?” Czyżby nie został uznany przez nas jedynie jedną z wielu instytucji? Przyznajmy się! Tak nam trudno uwierzyć w KOŚCIÓŁ. Potrzeba bowiem silnej wiary, aby struktury zewnętrzne nie przesłoniły DUCHA KOŚCIOŁA.

Z KOŚCIOŁEM rzecz ma się podobnie jak z Jezusem. Od samego początku chrystologia chrześcijańska musiała się uporać z problemem połączenia dwóch natur – boskiej i ludzkiej w jednej Osobie Jezusa Chrystusa.

3. Po wielkich sporach chrystologicznych jesteśmy dziś skłonni zaakceptować pełną naukę o Chrystusie. Nawet padają dziś deklaracje: Chrystus – tak, ale Kościół to już nie. Sami sobie poradzimy w naszych kontaktach z Bogiem. Kościół do lamusa lub ostatecznie do jakiegoś szacownego muzeum! Dlatego też Benedykt XVI w swojej pielgrzymce do Polski za najważniejsze wyzwanie, i to pod adresem polskiej młodzieży, na Błoniach Krakowskich, uznał zawierzenie KOŚCIOŁOWI. Wołał: „Nie dajcie się zwieść tym, którzy chcą przeciwstawić Chrystusa Kościołowi! Jedna jest skała, na której warto budować dom. Tą skałą jest Chrystus.”
DUCH ŚWIĘTY żyje w KOŚCIELE!
Czy więc dziwnym wydaje Ci się, że duch tego świata tak bardzo nienawidzi KOŚCIÓŁ?

CHWAŁA OJCU I SYNOWI I DUCHOWI ŚWIĘTEMU Niedziela Przenajświętszej Trójcy – 11.06.2006

1. Dzisiejsza uroczystość jest jakby pieczęcią, uwierzytelniającą Dzieło Stwórcze, Dzieło Odkupieńcze i Dzieło Zbawcze BOGA. Nic dziwnego więc, że potężne umysły ludzkie dostrzegły w TAJEMNICY TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ najwspanialszy WIZERUNEK BOGA. Nic dziwnego więc, że Trójca Przenajświętsza jest podmiotem najwyższej adoracji i kontemplacji.

2. Niestety, w dekadencej teologii stała się przedmiotem teoretycznych dywagacji, popisów akrobatycznych niepokornych teologów, sztuką spekulacji samą w sobie, bez odniesienia do ludzkiego życia. Jak wielu z nas zdawało różne katechetyczne sprawdziany z teorii o Trójcy świętej, narzekając, że ten suchy wizerunek Boga jest tak trudno przekładalny na życie.
3. Tymczasem, nauczanie Chrystusa o Bogu pełne jest Trynitarnych wątków, w których mówienie o Bogu podkreśla Jego bogactwo życia, pełnego mądrości, mocy a nade wszystko miłości. To właśnie Trójca jest źródłem i nosicielem miłości. To z łona Trójcy wylewa się ku światu przygarniająca człowieka Miłość. Bóg pragnie wciągnąć w orbitę tej Miłości człowieka. Dlatego Jezus posyła swych uczniów w imię Trójcy Przenajświętszej. To z woli Jezusa Kościół ma być wyciągniętymi ramionami Boga ku ludzkości. Ośluchał się nam zwrot „chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu” i dlatego trzeba dać szansę, aby zabrzmiał w nas całą potęgą życia i przypominał, że od momentu chrztu jesteśmy wciągani w coraz większą zażyłość z Bogiem, aż staniemy się w pełni dziećmi Boga i będziemy mówić do Niego: Abba – Ojcze!

ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA ANIŃSKIEGO
Piotr – Opoka – Kościół - 18 czerwca 2006 r.

1. **R**ocznicą poświęcenia naszej anińskiej świątyni przypada w czasie, kiedy Pielgrzym – Benedykt XVI, z mocą wezwał nas do refleksji nad naszym miejscem w Kościele. Trwanie przy Piotrze zakłada wielką miłość Kościoła i co za tym idzie – odpowiedzialność za Kościół. W Kościele nie da się trwać tylko w jakimś procencie. Nie podobna być tylko sympatykiem Kościoła, jego klubowiczem czy nawet jego działaczem, aktywistą. Potrzebna jest pełna moja z nim identyfikacja.
2. Nie lękaj się wejść do Kościoła, który jako twarda Opoka, wydaje się uwierać. Nasze oczekiwania odnośnie Kościoła zakładają bycie w sytuacji psychicznego i moralnego komfortu. A tu nic z tych rzeczy: twarda rzeczywistość budowania na skale. Tworzywo, elementy budowy, muszą być tej samej natury co skała fundamentalna. Inaczej cała budowla byłaby istną wieżą Babel, gdzie do głosu dochodzą wszelkie opcje i

pragnienia, wyrosłe na pseudofundamencie naszych emocji i egoizmu.

3. Kościele Jezusa Chrystusa, który dany mi zostałeś jako trudny dar na czas mojego pielgrzymowania. Ten czas jest wędrówką w ciemnościach. Potrzebuję światła, potrzebuję twardego gruntu, aby moje utrudzone stopy nie trafiły na próżnię. To nic, że w kontakcie z ostrą skałą mogą zostać okaleczone. Ten ból będzie tylko dowodem, że udało mi się stanąć na gruncie pewnym a nie na ruchomych piaskach!